

Przyjaciele Boga i prorocy

List Opata Generalnego na Boże Narodzenie 2016



Drodzy Bracia Cystersi

Cieszę się, że za pomocą Listu Bożonarodzeniowego mogę dotrzeć do was w każdym zakątku świata, w czasie kiedy zaczyna się nowy rok liturgiczny i w chwili przeżywania radości z faktu, że Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał pośród nas. Przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia i podziękowania, których nie jestem w stanie złożyć wam osobiście (chyba że w modlitwie) z okazji zbliżających się Świąt. Boże Narodzenie zwiastuje nam, że wszystko to, co przeżywamy radosnego i bolesnego, dzielimy odtąd z Jezusem, doświadczamy Jego miłości, prawdy i piękna, a w Nim miłości, prawdy i piękna Ojca, w komunii z Duchem Świętym.

Niewątpliwie, także w tym roku mogliśmy dostrzec wiele znaków obecności Pana. Także pośród wielu tragedii i krwawiących ran w historii świata, poszczególnych wspólnot i osób, nikt nie jest opuszczony przez Boga, który nie tylko stał się człowiekiem, ale który cierpiał, umarł i zmartwychwstał, aby na zawsze pozostać z nami.

I kiedy naprawdę doświadczamy, że On jest pośród nas, nie możemy nie odczuwać Jego pragnienia bycia ze wszystkimi, dotarcia i przyjęcia każdego człowieka, każdego serca, zwłaszcza tych najbardziej samotnych, opuszczonych i cierpiących.

Momenty komunii

Także w tym roku nie brakowało momentów komunii, które napełniają nas wdzięcznością. Po głęboko braterskim spotkaniu kapituły generalnej w 2015 r., o którym nie powinniśmy zapominać, 50-ciu przełożonych z naszego Zakonu odnowiło to doświadczenie podczas Kursu dla przełożonych w lipcu bieżącego roku. Braterstwo, wspólne *lectio divina*, słuchanie osób, które przekazywały nam własne doświadczenia i wiedzę, a także konstruktywny dialog pomiędzy osobami pochodzącymi z różnych rzeczywistości, kultur, w różnym wieku, po raz kolejny nam potwierdziło, jak wspólne powołanie jednoczy

bardziej niż cokolwiek innego. I wspólnym powołaniem jest przede wszystkim to, żeby naśladować Jezusa Chrystusa, słuchać Jego Słowa, przyjmować od Niego łaskę bycia dziećmi Bożymi, a zatem braćmi i siostrami wszystkich. W tym roku, ponadto, bardzo pomógł nam cały Kościół, pod inspirującym przewodnictwem papieża Franciszka, w lepszym zrozumieniu, że to wszystko jest doświadczeniem miłosierdzia Boga. Z przełożonymi uczestniczącymi w lipcowym kursie, jak i później, z młodymi mnichami i mniszkami uczestniczącymi w Kursie Formacji Monastycznej, pogłębialiśmy temat i doświadczenie miłosierdzia, także poprzez wspólne pielgrzymowanie, przechodząc razem przez Drzwi Święte w Watykanie. Dla mnie znaczący był fakt, że pierwsze Drzwi Święte przez które mogłem w tym roku przejść, nie były to drzwi w bazylice rzymskiej, lecz w ogromnym sanktuarium w Wietnamie, które odwiedziłem podczas mojego pięcioletniego pobytu we wszystkich naszych klasztorach.

Myślę, że ten Jubileusz dla wszystkich był okazją do odnowy doświadczenia miłosierdzia, który z pewnością pozostawi ślad w naszym sumieniu i mam nadzieję także w przeżywaniu naszego powołania i misji, w relacjach we wspólnotach i ze wszystkimi tymi, których spotykamy.

Z miłosierdzia rodzi się przyjaźń z Bogiem

W tym liście chciałbym podkreślić jeden z aspektów doświadczenia Bożego miłosierdzia, który myślę, że mógłby nam pomóc w kontynuowaniu naszej drogi, wypełnianiu tego, czego Ojciec Święty pragnie od całego Kościoła (por. List Apostolski *Misericordia et misera*).

Co pozostaje nam do przeżycia po doświadczeniu miłosierdzia?

Zastanówmy się nad Ewangelią. Co przeżywał Mateusz po tym, jak Jezus spojrzał na niego z miłosierną miłością i wybrał go? Co przeżywał Zacheusz po tym jak Jezus chciał wejść do jego domu? Co przeżywała Magdalena, po tym jak została uwolniona od siedmiu demonów? Co przeżywał "Dobry Łotr", po tym jak Jezus obiecał mu raj? Co przeżywał Piotr po przebaczeniu mu zaparcia się Jezusa? A św. Paweł? I św. Augustyn? I św. Franciszek? I wszyscy ci, którzy w taki czy inny sposób doświadczyli miłosierdzia Bożego spotykając Jezusa: co stało się później?

Właściwie odpowiedź jest prosta: przeżywali przyjaźń z Chrystusem. Doświadczenie miłosierdzia nawiązało relację przyjaźni z Jezusem. A raczej: doświadczenie miłosierdzia kontynuowane było dla nich w relacji przyjaźni. Dla nich, przyjaźń z Chrystusem, doświadczana jako miłosierdzie, jako miłujące spojrzenie, które przebacza i zbawia, staje się drogą, staje się formą i istotą ich powołania, naśladowania Jezusa, a także misją - misją ich życia: żyli właśnie po to, z pragnieniem i zaangażowaniem przeżywania tej przyjaźni, dawania o niej świadectwa, mówienia wszystkim o tym doświadczeniu, tej łasce.

Właściwie, Kościół zrodził się i wzrasta właśnie tak - jako doświadczenie przyjaźni z Chrystusem i w Chrystusie, która zawsze się odnawia i którą przekazuje się wszystkim. Przyjaźń z Chrystusem jest istotą Kościoła, świętości. Przyjaźń z Chrystusem jest szczęściem zbawionych.

Ale na czym polega przyjaźń z Chrystusem?

Jest to przede wszystkim przyjaźń z Bogiem. A Bóg jest Bogiem wszechmogącym, wiecznym, miłosiernym.

Przyjaźń z Bogiem jest prawdziwa jeśli generuje życie oparte na wierze jako zaufaniu w Niego. Jest to nieskończona przyjaźń, dlatego że Bóg jest wieczny i zawsze obecny. Przyjaźń która daje pokój, dlatego że Bóg jest dobry i przewidujący. Przyjaźń, która się nie boi, ponieważ Bóg jest wszechmocny. Przyjaźń otwarta na wszystkich, uniwersalna, dlatego, że Bóg jest dla wszystkich. Przyjaźń miłosierna, dlatego że Bóg jest miłosierny. Przyjaźń, która pozwala nam wzrastać, sprawia że stajemy się odpowiedzialni, dlatego że Bóg tworzy i miłuje naszą wolność i chce abyśmy Go kochali w sposób wolny.

Nie sprzedawać ubóstwa

Jednak, często zauważamy, że wszystkich tych cech przyjaźni z Bogiem w Chrystusie nam brakuje, nie posiadamy ich na stałe, tracimy je w obliczu prób życiowych lub zapominamy o nich, kiedy wszystko dobrze się układa. Także my, jak Piotr, zaprzeczamy często tej przyjaźni, a czasami, jak Judasz, zdradzamy ją dla kilku groszy, dla jakiś ulotnych rzeczy, przemijających dóbr lub zwyczajnie dlatego, że nasz plan, nasza duma, nasz czas, nasza wygodność, nasze talenty, nasza pycha są niekiedy dla nas ważniejsze niż komunie z Jezusem.

Jedno nieco tajemnicze zdanie z kazania św. Bernarda daje mi do myślenia: “Biada nam jeżeli będziemy radować się z tego, co nie jest w Chrystusie i dla Chrystusa! Biada nam jeżeli nasze ubóstwo nie będzie prawdziwe! – *Vae nobis si exultaverimus, nisi in Christo et pro Christo! Vae nobis, si vendibilem obtulerimus paupertatem!*” (De diversis 21,3).

Przyjaźnią jest właśnie znalezienie radości w bliźnim, radowanie się na widok przyjaciela, tak jak Maryja, przyjaciółka Boga *par excellence*, raduje się w Bogu swoim Zbawcy (por. Łk 1,47) lub jak Jan Chrzciciel, “przyjaciel Oblubieńca” doznaje radości słysząc Jego głos i daje świadectwo, że ta jego radość jest pełna (por. J 3,29). Jeśli nie znajdujemy pełni radości w Chrystusie, nie jesteśmy Jego przyjaciółmi. I ubóstwo, pozostawienie wszystkiego dla Niego, staje się fałszem jeśli poprzez nasze rezygnacje oczekujemy “pozyskania” czegoś innego niż samego Jezusa, Jego przyjaźni. I to jest to całkowite ubóstwo, które wybrał św. Paweł: “I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzulem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3,8).

Wszyscy mamy skłonności do “sprzedawania” naszego ubóstwa, naszego oddania dla Chrystusa, do dążenia do czegoś innego niż sam Chrystus. Także apostołowie, chociaż pozostawili wszystko od razu, aby pójść za Chrystusem, później chcieli coś “pozyskać”, aby być ważniejszymi albo żeby Jezus objawił swoją moc by potwierdzić się politycznie. Jezus, natomiast chce nam ofiarować „jedynie” siebie Samego, takiego jak Go widzimy w żłóbku w Betlejem lub na Krzyżu.

Życie jednak nie daje nam wytchnienia, stawia nas zawsze w obliczu prób. Także nasze serce wystawia nas zawsze na próbę, wystawia nam rachunek za nasze szczęście, naszą satysfakcję, pełnię z jaką myślimy, że przeżywamy nasze życie. Życie stawia zawsze przed nami pytanie: “Jesteś pewien, że jesteś szczęśliwy, spełniony, spokojny, bez przyjaźni przeżywanej z Panem? Jesteś pewien, że jesteś szczęśliwy starając się pozyskać coś jeszcze, czym nie jest Chrystus, że postanowiłeś żyć i wyznawać ubóstwo, które powinno głosić wszystkim, że żyjesz tylko dla Niego, dla radości, którą znajduje się tylko w Nim?”. Dlatego że to jest przyjaźń z Chrystusem: skarb, perła, dla której ze wszystkiego można zrezygnować bowiem w Nim ma się wszystko.

Nie powinniśmy popadać w depresję z powodu naszej nielojalności w preferowaniu Chrystusa. Dla Pana, wszystkie nasze niewierności są zawsze nową okazją do nieustannego doświadczania przez nas, ze zdumieniem i wdzięcznością, tego, jak bardzo On pozostaje nam wierny i jak nigdy nie brakuje jego bezinteresownej przyjaźni. Jezus nigdy się nie zmęczy pukaniem do naszych drzwi, aby wejść i zaprzyjaźnić się z nami, nawet jeżeli ociągamy się z otwarciem mu drzwi, nawet jeżeli przez zaniedbanie “wyrzucamy” Go z domu, pozwalając wejść innym gościom lub przemieniając stół naszego serca i naszego życia w luksusową restaurację, gdzie przychodzi się zjeść odpłatnie, w której przyjmuje się klientów zamiast przyjaciół, zamiast Niego ... Jezus nie znudzi się stanem przy naszych drzwiach i pukaniem, ubogi pielgrzym, który nie ma nic innego do zaoferowania, jak swoją przyjaźń.

Asceza przyjaźni

Zatem rozumiemy, że także przyjaźni z Chrystusem nie można przeżywać instynktownie, w sposób sentymentalny: konieczne jest zaangażowanie, praca, asceza. Łaska jest bezinteresowna, ale z bezinteresowności Boga rodzi się obowiązek, aby na nią odpowiedzieć, otworzyć się na nią. Przyjaźń z Chrystusem musi być praktykowana jeśli chcemy by wzrastała; musi być wybrana i preferowana, jeśli chcemy by wypełniła nasze życie i nasze serce bardziej niż wszystkie inne rzeczy.

Dlaczego nie postrzegać całej Reguły św. Benedykta jako szkoły przyjaźni z Chrystusem i w Chrystusie? Czyż nie to sugeruje nam św. Benedykt na końcu Prologu? “Gdy będziesz postępował naprzód w życiu wspólnym [conversationis] i w wierze, serce ci się rozszerzy i pobiegiesz drogą przykazań Bożych z niewysłowioną słodyczą miłości” (Prol. 49).

To jest dynamiczna definicja przyjaźni z Bogiem: droga, bieg, niewysłowiona miłość, która z serca angażuje całe życie, przeżywane w prawdzie i dobroci, której Bóg pragnie od nas ukazując nam swoją wolę i ofiarując Swoje Słowo i Swojego Ducha.

To jest owoc wierności na drodze monastycznego *conversatio*, drodze, której towarzyszy wspólnota taka jaką Kościół i nasz charyzmat nam ofiarują. Ważne jest, aby drogi, jaką ofiaruje nam Kościół i poszczególne wspólnoty, nie przeżywać bez przyjaźni z Chrystusem. W przyjaźni z Chrystusem można przeżywać wszystko, wszystko wtedy wzrasta, dowartościowuje i jednoczy jeśli przeżywamy to w przyjaźni z Chrystusem; lecz nic nie może zastępować tego skarbu w centrum naszego życia. Św. Benedykt ostrzega nas “niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa”, bowiem tylko On “doprowadzi nas wszystkich do życia wiecznego”, do pełni życia (RB 4,21 i 72,12).

Wspólnota dana jest nam po to, aby przede wszystkim kultywować wśród braci i sióstr tę przyjaźń, która jest źródłem życia wiecznego w codzienności. Podstawą w realizacji tego wspólnego zadania są relacje we wspólnocie. Wspólnota jest chrześcijańska, a zatem jest także monastyczna, jeśli poszukiwanie braterskiej przyjaźni ma na celu wzrastać w doświadczeniu przyjaźni z Panem.

Wszystko zawarte jest w słowach Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy:

“To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego.” (J 15,12-15)

Przyjaźń Chrystusa, wybrana i pielęgnowana w zgodzie z Jego pragnieniem, kiedy jest przyjaźnią braterską pośród nas, otwiera nas na poznanie wszystkiego tego, co Syn słyszy od Ojca w komunii z Duchem. Nie ma większego i bardziej fascynującego doświadczenia ludzkiego i mistycznego, dlatego że to oznacza, że przyjaźń braterska w przyjaźni z Chrystusem pozwala nam uczestniczyć w Życiu Trójjedynego Boga.

Pielęgnowujemy to pośród nas, w naszych wspólnotach? Kultywujemy to wśród wspólnot naszego Zakonu i wśród przełożonych, którzy często w samotności i w cierpieniu stają w obliczu swoich obowiązków? Ofiarujemy to doświadczenie tym, których chcemy formować do naszego powołania lub wszystkim tym, którzy w taki lub inny sposób są związani z naszą wspólnotą lub doświadczeniem? Promieniamy tym w Kościele, dla tych którzy w pierwszej linii przeżywają zaangażowanie w misję, w życie rodzinne, w pracę, w dawanie świadectwa w świecie, w zaangażowanie społeczne i polityczne? Proponujemy to światu bez miłości, światu rozdartemu przez tak wiele podziałów i przemoc, naznaczonego tak wieloma okrucieństwami?

Proroctwo przyjaźni Chrystusa

Papież Franciszek nie przestaje w nawoływaniu wszystkich, a zwłaszcza braci i sióstr zakonnych, do przeżywania misji profetycznej w dzisiejszym świecie. W nawiązaniu do tego daje mi do myślenia werset z Księgi Mądrości:

“Jedna jest [mądrość], a wszystko może,
pozostając sobą, wszystko odnawia,
a przez pokolenia zstępując w dusze święte,
wzbudza przyjaciół Bożych i proroków.” (Mdr 7,27)

Bycie prorokami oznacza wyrażanie Boga, wyznawanie Boga wobec świata. Prorok jest świadkiem tego, że Bóg pozwala mu Go poznać i doświadczać, aby z kolei świat mógł również Go poznawać i doświadczać. Prawdziwym proroctwem chrześcijanina jest świadectwo doświadczenia. Nasze całe proroctwo pochodzi z doświadczenia miłosierdzia, z doświadczenia spotkania z Jezusem, który nas przyjmuje i nam przebacza poprzez swoją przyjaźń. Nasze proroctwo zbiega się zatem z łaską bycia przyjaciółmi Boga, przyjaciółmi Chrystusa. “Nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,15). W przyjaźni Chrystusa doświadczamy wszystko to, co Ojciec mówi Synowi i co Syn nam przekazuje, abyśmy dawali o tym świadectwo całemu światu: “Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolicili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś.” (J 17,21-23)

Każda wspólnota, począwszy od pierwszej wspólnoty z Jerozolimy, jest chciana przez Boga i istnieje w świecie, aby być prorokami Trójcy, Komunii Miłości, to znaczy Przyjaźni, która jest w Bogu i która w Chrystusie zaangażowała nas abyśmy mogli zaangażować całą ludzkość. I właśnie jeden z naszych Ojców cystersów, św. Aelred z Rievaulx, który odważył się zasugerować, parafrazując św. Jana, że “sam Bóg jest przyjaźnią” (por. Przyjaźń duchowa, I, 69-70).

Jednak proroctwo nie bierze się samo z siebie. Jest łaską, ale jesteśmy wzywani do odpowiedzi na wolny wybór Boga. Zaczyna się od przeżywania przez nas doświadczenia, do dawania świadectwa do którego jesteśmy powołani, gdyż w przeciwnym razie będziemy fałszywymi i pustymi świadkami.

Jeśli Bóg wybrał nas, aby być prorokami przyjaźni z Nim, wierność naszemu powołaniu i misji wymaga, abyśmy się przede wszystkim skoncentrowali na doświadczeniu przyjaźni z Chrystusem. Przypominam, że sam św. Benedykt nas do tego wzywa, i że charyzmat Cîteaux polega właśnie na skoncentrowaniu się na tym doświadczeniu.

Wspólnota jest nam dana właśnie po to, i dlatego nie ma wspólnoty jeśli nie ma wzajemnej pomocy w pogłębieniu przyjaźni Chrystusa, w miłosierdziu braterskim, we wspólnej modlitwie prostej i pięknej, w pokornej wzajemnej służbie, w dialogu podczas którego wspólnie słuchamy Ducha Świętego i Słowa Bożego, w posłuszeństwie w którym pozwalamy towarzyszyć sobie przełożonym, braciom i siostram w bliskim naśladowaniu Jezusa, to znaczy, jako przyjaciele, a nie jako słudzy czy żołnierze. Także cisza, ta prawdziwa, jest pomocna dla nas w usłyszeniu cichego pukania Chrystusa do drzwi naszego serca, naszego życia, samej wspólnoty, wzywanej zawsze do przyjmowania Przyjaciela, który przychodzi pod różnymi postaciami swojej boskiej i ludzkiej Obecności.

Prośmy Ducha Świętego, aby podczas tych Świąt Bożego Narodzenia, odnowił w nas i w całym Zakonie, łaskę i misję bycia przyjaciółmi i prorokami Chrystusa Pana!

Dziękuję za prorocstwo waszej przyjaźni!

A handwritten signature in blue ink, reading "Br. Mauro-Giuseppe Lepori O.Cist." The signature is fluid and cursive, with the initials "M.G." clearly visible at the beginning.

*Br. Mauro-Giuseppe Lepori
Opat Generalny OCist*